



Uwieść i wykorzystać. Metoda polityczna Adama Michnika

Dobrym przykładem jest tu film „Pan T”, który opowiada o żyjącym w czasach stalinowskich antykomunistycznym literacie o nazwisku na T. Wszyscy oczywiście wiedzą, kim był pierwowzór, ale autorzy filmu rzną głupa i twierdzą, że bohater filmu nie ma nic wspólnego z pisarzem o nazwisku zaczynającym się na tę samą literę.

Wspominam o tym dlatego, że właśnie ukazuje się biografia wciąż żyjącego pana M., w dodatku autor wcale nie ukrywa, że chodzi o Adama Michnika. To odważne, bo wiadomo, że wspomniany polityk i redaktor ma w zwyczaju nasyłać suto opłacanych prawników na tych, którzy nie chwala go wystarczająco.

A Michnik to postać dla najnowszej historii Polski bardzo ważna, jeśli nie najważniejsza. Choć najwyższą funkcją państwową, jaką sprawował, był mandat poselski, to w rzeczywistości jest – jak w tytule książki – demiurgiem III RP, człowiekiem, który sterował premierami i prezydentami Polski, kreował narracje czyniące bohaterów ze zdrajców – i odwrotnie.

Książkę o Adamie Michniku napisał Roman Graczyk, były dziennikarz „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika



DOMINIK ZDORT

*Narzekaliśmy, że
w Polsce nie są wydawane
biografie osób żyjących.
Że u nas portretuje się
tylko tych, którzy zmarli,
szczególnie jeśli nie mają
spadkobierców. A jednak...*

Powszechnego”, obecnie pracownik krakowskiego IPN. Politycznie można by go dziś nazwać „symetrystą” i ma to kapitalne znaczenie, bo należy założyć, że gdyby biografię tę pisał dziennikarz kojarzony z prawicą, nie dotarłby do wielu rozmówców. Z Graczykiem zresztą też nikt z aktualnych współpra-

cowników Michnika nie chciał rozmawiać – można się domyślać, że bohater biografii wydał w tej sprawie jakiś ukaz. Za to zgodziło się paru byłych podwładnych redaktora, którzy niekoniecznie rozmawialiby z kimś innym.

Mrówcza praca Romana Graczyka, kwerendy w IPN, w licznych wydanych wcześniej pracach i rozmowy nie przyniosły w tej sytuacji żadnych sensacyjnych informacji – do tego potrzebna byłaby wiedza insajderska. Jednak krąg akolitów redaktora okazał się dla autora całkowicie niemożliwy do przeniknięcia. To zresztą przyczynek do tej biografii: zdolność Adama Michnika tworzenia grup całkowicie hermetycznych, lojalnych wobec niego i mu podporządkowanych, niemal sekciarskich. Być może to umiejętność wyniesiona z harcerskich drużyn walterowskich, gdzie – jak pokazuje Graczyk – tego typu środowisko stworzył Jacek Kuroń.

Michnik ma zresztą znacznie większą od Kuronia predylekcję do tworzenia wokół siebie kręgów ludzi oddanych. Jego największym atutem, zanim stał się „tym Michnikiem”, był osobisty urok (w co czasem dziś trudno uwierzyć) połączony z bezczelnością (w co trudno wątpić). Jako 18-latek wypuszczony po

raz pierwszy na Zachód nie tylko potrafił dotrzeć do czołowych działaczy emigracyjnych, lecz też zrobić na nich wrażenie. Wymieńmy tylko cztery nazwiska: Zbigniew Brzeziński, Jan Nowak Jeziorański, Tadeusz Bór-Komorowski i Jerzy Giedroyc.

Ta nadzwyczajna umiejętność kokietowania ludzi, na których Michnikowi zależy, wraca zresztą raz po raz na kartach jego biografii. Antoni Słonimski (któremu sekretarował w latach 70.) podarował mu kiedyś książkę z dedykacją „Panu Adasiowi Michnikowi jako memu powolnemu narzędziu z męskim uściskiem dłoni”. W rzeczywistości – jak pokazuje Graczyk – to Słonimski był „powolnym narzędziem” w rękach Michnika, który wykorzystywał swojego mentora do przewożenia przez granicę „trefnych” przesyłek, a także do zachęcania znanych postaci ze świata kultury do składania podpisów pod listami otwartymi.

Michnik po prostu doskonale wiedział, jak się wkraść w łaski osób, których wsparcia potrzebował. W 1976 r. (a więc cztery lata przed Noblem) Czesław Miłosz był w depresji, przekonany, że nikt nie czyta jego poezji. I wtedy spotkał się na obiedzie w paryskiej restauracji z Adamem Michnikiem, który zaczął z pamięci recytować jego wiersze – jeden za drugim. Poeta popłakał się ze wzruszenia. To była świetna inwestycja. Potem Miłosz wielokrotnie odwodził się Michnikowi, pisząc przedmowy do jego książek i głosząc laudacje na spotkaniach promocyjnych.

Czasem owo uwodzenie było tak ostentacyjne, że zwracało uwagę otoczenia. Podczas swoich 40. urodzin w 1986 r., na które zaprosił 350 gości, Adam Michnik wyjątkowo ciepło witał się z Jerzym Turowiczem, redaktorem „Tygodnika Powszechnego”. Graczyk pisze tak: „Michnikowi zależało na tym, żeby się do tego świata [liberalnych katolików – przyp. D.Z.] zbliżyć i zyskać łaskawość jego najważniejszych reprezentantów”.

Jak wiadomo, te zabiegi obecnego szefa „Gazety Wyborczej” się powiodły i ogromna część środowiska kojarzonego z Turowiczem poddała się temu, co moglibyśmy nazwać dziś lekko prześmiewczo „ukąszeniem michnikowskim”.

Tej samej metody używał zresztą Michnik przy „okrągłym stole” i później wobec komunistów, z czasem cudownie przeistoczonych w postkomunistów. Budował sobie osobistą pozycję wśród ludzi, którzy na dźwięk jego nazwiska jeszcze niedawno wyciągali pistolet z kieszeni, i to zarówno tych ze starszego pokolenia, jak Wojciech Jaruzelski i Jerzy Urban, jak i nieco młodszych – choć umoczonych już w uczestnictwo w niedemokratycznym systemie – jak Leszek Miller i Aleksander Kwaśniewski. Powiedzieć, że pozwolili mu zawładnąć swoim środowiskiem, byłoby przesadą, ale ludzie ci z opinią Michnika od tego czasu zawsze się liczyli.

Kwaśniewski jako prezydent zaproponował redaktorowi stanowisko w Kancelarii Prezydenta. Ten odmówił, bo – jak słusznie zauważa Graczyk – „wcale nie musiał zabiegać o posady, żeby wywierać wpływ na bieg spraw”. Nie bez przyczyny podczas tamtej prezydentury szefa „Wyborczej” nazywano wiceprezydentem. Miał też doskonale kontakty z eseldowskimi premierami Włodzimierzem Cimoszewiczem i Leszkiem Millerem. Jednak, jak się niebawem okazało, zbliżenie z postkomunistami skończyło się dla Michnika nader nieprzyjemnie.

Jeśli przyjęta przez Sejm uchwała w sprawie „afery Rywina” prawidłowo opisuje sytuację, to „uwiedzeni” przez Michnika postkomuniści utworzyli „grupę trzymającą władzę” gotową załatwić Agorze ustawę, która pozwoli spółce


kupić telewizję. Owa „grupa” uznała też, że sympatię i wdzięczność Adama Michnika można „zmonetyzować” za 17,5 mln dol. Ta transakcja miała się wszystkim opłacić. Coś jednak zawiodło, tym razem najwyraźniej, mimo wcześniejszego „uwiedzenia”, komuś zabrakło chyba lojalności i „sprawa się rypla”.

A od ludzi, których uwiódł (czy to swoim urokiem, czy intelektem), Adam Michnik wymaga bezwzględnej wierności. Widać to i na przykładach dawniejszych, gdy za burtę swojej łodzi wyrzucał tych, którzy zbyt wiele powiedzieli na milicyjnym przesłuchaniu w roku 1968 (Andrzej Mencwel), widać to i obecnie, gdy dziennikarze choćby odrobinę odstający od linii „Gazety” muszą się żegnać z redakcją (Graczyk wymienia tu Artura Domosławskiego, Rafała Kalukina i Grzegorza Sroczyńskiego).

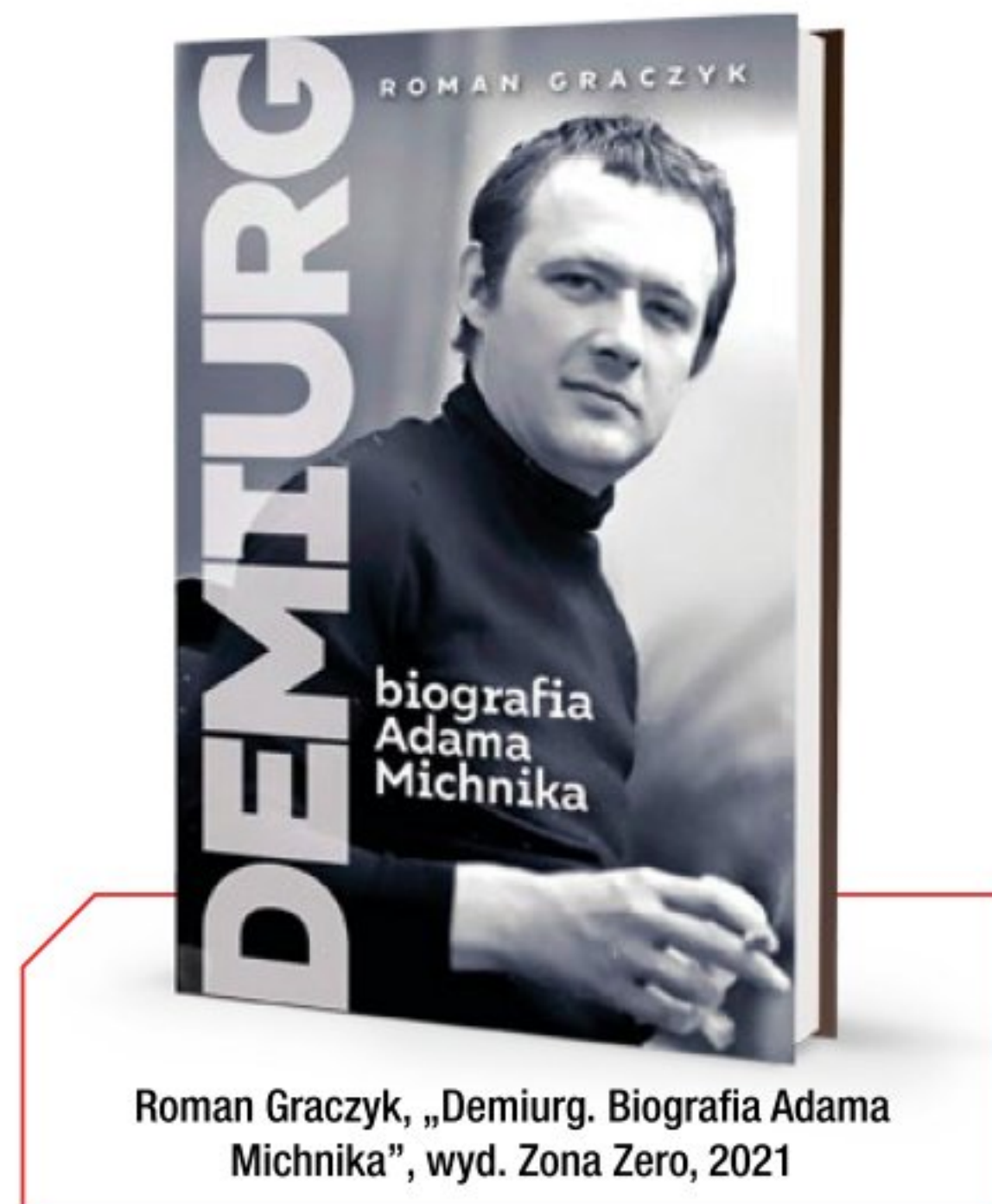
Taka polityka, jak wiadomo, zawsze kończy się tak samo: pozostają mierni, ale wierni – i takimi Adam Michnik od lat się otacza.

Tu anegdota: w 1994 r. pracowałem krótko w dziale publicystyki TVP1. Uznaliśmy, że warto byłoby na piątą rocznicę „Gazety Wyborczej” zrobić program. Umówiliśmy się więc na rozmowę do Agory, gdzie przyjęła nas wierzuszka „GW” z Adamem Michnikiem na czele. Chcieliśmy pokazać najważniejsze teksty „Gazety”, a potem w studiu przeprowadzić o nich dyskusję z przeciwnikami „GW”. Michnik był twardy: My z tymi ludźmi do stołu nie usiądziemy.

Zaproponowaliśmy więc, że będziemy przedstawiać te teksty, potem damy „z puszki” głos polemiczny, a na koniec odpowiedź kogoś z „Wyborczej”. Michnik kręcił nosem, ale siedząca obok niego bardzo ważna pani redaktor szukała rozwiązania: „Adam, przecież mogą gadać, co chcą, a my puścimy tylko to, co będziemy chcieli”. To wkręciło w fotel nawet samego Michnika, który fuknął przerażony prostackim pomysłem swojej koleżanki: „Teresa, ale tak nie można...”.

Nie można? Dziś już wszystko można, a redaktorska metoda z „Gazety Wyborczej” przebiła się do innych mediów. 

Autor jest szefem portalu tygodnik.tvp.pl



Roman Graczyk, „Demiurg. Biografia Adama Michnika”, wyd. Zona Zero, 2021